Rozgrywki wokół tarczy antyrakietowej

#Strategia i polityka 16 grudnia 2007

Trwają rozgrywki wokół projektu amerykańskich instalacji antyrakietowych w Europie. Kolejną rundę rozmów prowadzą Czesi, naciska Biały Dom, Kongres obcina środki, protestują Rosjanie, Iran pręży muskuły.

Teheran nie zaatakuje USA lub jakiejkolwiek instalacji amerykańskiej jako pierwszy, ponieważ zdaje sobie sprawę z nieobliczalnych konsekwencji takiej akcji. - Islamska Republika Iranu nigdy nie przewidywała i nie przewiduje nagłego ataku na jakiekolwiek państwo - oświadczył Mostafa Mohammad Najjar, minister obrony Iranu. - Ale jeśli ktokolwiek chce najechać Iran, spotka się z druzgoczącą odpowiedzią ze strony naszych sił zbrojnych. Zdaniem niezależnych analityków amerykańskich wypowiedź ta jest wyraźną deklaracją Republiki Islamskiej, iż jej arsenał rakietowy jest polisą ubezpieczeniową na wypadek zbrojnej akcji ofensywnej ze strony republikańskiej administracji George W. Busha lub Izraela.

Deklaracji Najiara towarzyszyła informacja, iż Iran skonstruował prototyp nowej rakiety balistycznej o nazwie Ashura (w symbolice szyickiej - święty dzień żałoby po śmierci Alego - wnuka Mahometa) o zasięgu 2000 km, z silnikiem na stały materiał pędny. Szef irańskiej obrony, jak podała agencja Fars, stwierdził, że Ashura spełnia wymagania, które konstruktorom postawiło jego ministerstwo.

Do tej pory najbardziej znanymi pociskami balistycznymi średniego zasięgu Republiki Islamskiej były Shahab-3 o zasięgu 1300 km i Ghadr-1 (Moc) o zasięgu 1800 km. Dane o ich możliwościach operacyjnych ujawniono oficjalnie we wrześniu 2007, podczas wielkiej defilady w Teheranie. Specjaliści przypuszczają, że informacje sprzed kilku miesięcy i najnowsze rewelacje na temat Ashura miały być polityczną bronią odstraszającą Iranu. Do niedawna, do momentu ogłoszenia w Ameryce raportu połączonych organizacji wywiadowczych USA, dezawuującego informacje Białego Domu o nieuchronnym i rychłym przekroczeniu przez Republikę Islamską progu atomowego, Teheran miał prawo przypuszczać, że atak Amerykanów może nastąpić już latem 2008.

Tymczasem irańską promocję nowych rakiet wykorzystał do promocji w Europie idei amerykańskiej tarczy gen. Henry Obering - szef Missile Defense Agency (MDA). Obering zaoferował dzielenie się z NATO na bieżąco wszelkimi informacjami na temat postępu prac technicznych nad tarczą. Takimi danymi Amerykanie pragną się dzielić także z Ukrainą. Oberingowi sekundował Bruce Weinrod - przedstawiciel amerykańskiego sekretarza obrony w Kwaterze Głównej Sojuszu Atlantyckiego. Oświadczył on, że Pentagon może połączyć zarządzanie powstającym systemem

obrony przeciwko rakietom dużego zasięgu z nowo budowanym systemem dowodzenia i nadzoru przestrzeni powietrznej NATO.

W Paryżu Obering powiedział, że jeśli USA uzyskają zgodę rządów Czech i Polski na dyslokację elementów tarczy do końca 2007, program będzie spóźniony jedynie o 6 miesięcy. To zaś jest niemożliwe, ponieważ Czesi zapowiedzieli zakończenie rozmów najwcześniej w lutym 2008 (negocjują obecnie 4 dokumenty, z których 2 będą musiały być zatwierdzone przez parlament), a nowy polski rząd nie ogłosił jeszcze terminarza dalszych rozmów na temat tarczy.

Według Oberinga, interceptor, czyli ta część dwu i trójstopniowych antyrakiet, która ma się zderzyć z nadciągającym celem, może być gotowa dopiero w 2011. A integracja z systemem przeciwrakietowym jest przewidywana najwcześniej na 2013. Dwustopniowe antyrakiety, jakie planowane są dla hipotetycznej bazy w Polsce (trójstopniowe stacjonują na Alasce i w Kalifornii) mogą zostać przetestowane w 2009 lub w 2010.

Obering ocenia, że budowa silosów w Polsce, integracja polskiego elementu tarczy z pozostałymi i jego wypróbowanie zabierze od 3 do 5 lat. Potwierdził, że radar, który USA planują umieścić w Czechach będzie sięgał głęboko w rosyjską przestrzeń powietrzną. Uspokajał jednak, że będzie on mógł lokalizować i prowadzić cele poruszające się na pułapach nie niższych od 250 - 270 km. Jego zdaniem, nie zagrozi to Rosjanom.

Argumenty gen. Henry Oberinga nie przekonały słuchającego go głównodowodzącego wojskami lotniczymi Francji - gen. Stephane Abriala. Wywody gościa zza Atlantyku podsumował on znamiennym stwierdzeniem - to Linia Maginota...

Tymczasem przeciwko tarczy coraz ostrzej protestuje Rosja. Szef sztabu Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej gen. Jurij Bałujewskij oświadczył, że wystrzelenie z terenu Polski przeciwrakiety w kierunku pocisku lecącego z terytorium Iranu może spowodować rosyjskie kontruderzenie z użyciem strategicznych rakiet balistycznych. Przeciwrakieta amerykańskiego systemu BMD ma bowiem charakterystyki identyczne z międzykontynentalnymi rakietami balistycznymi, a - zdaniem Bałujewskiego - poleci nad terytorium rosyjskim. Może więc wywołać reakcję automatycznego systemu dowodzenia i uruchomienie procedury kontrataku.

Bliskość wyrzutni w Polsce ograniczy czas reakcji i możliwość weryfikacji celu rakiety. To podobne zagrożenie dla Rosji, jak rakiety średniego zasięgu z głowicami jądrowymi umieszczone w pobliżu granic potencjalnego przeciwnika, których rozmieszczanie jest zakazane umowami międzynarodowymi.

Prezydent Władimir Putin powiedział niedawno, że zagrożenie ze strony rakiet irańskich można ograniczyć przy pomocy środków niestrategicznych. Jego zdaniem, wystarczy rozmieścić antyrakiety i systemy rozpoznawcze bliżej granic Iranu, co nie powinno stanowić problemu. Zaoferował użycie w takim systemie m.in. rosyjskiego kompleksu S-400. W takim systemie mogłyby zostać użyte także amerykańskie antyrakiety bazujące na okrętach.

Zdaniem Rosjan, zagrożenie ze strony Iranu dla USA nie istnieje i w najbliższym czasie nie powstanie. Prowokowanie Teheranu do ataku na amerykańskie instalacje w Europie jest zaś krokiem samobójczym i nie leży w interesie krajów, na terenie których miałyby się one znajdować. Zdaniem gen. Bałujewskiego, nie ma potwierdzenia nawet dla istnienia irańskiej rakiety o zasięgu 2 tys. km. Jej próba nie została bowiem zarejestrowana przez żadne środki rozpoznawcze. To tylko potencjalna możliwość, a do uzyskania gotowości operacyjnej przez taką rakietę upłynie jeszcze wiele lat. Iran nie dysponuje też głowicami jądrowymi, które mógłby umieścić na takiej rakiecie. Bałujewski ocenił, że irańska rakieta dalekiego zasięgu z głowicą jądrową nie powstanie przed 2020.

Teheran nie zaatakuje USA lub jakiejkolwiek instalacji amerykańskiej jako pierwszy, ponieważ zdaje sobie sprawę z nieobliczalnych konsekwencji takiej akcji. - Islamska Republika Iranu nigdy nie przewidywała i nie przewiduje nagłego ataku na jakiekolwiek państwo - oświadczył Mostafa Mohammad Najjar, minister obrony Iranu. - Ale jeśli ktokolwiek chce najechać Iran, spotka się z druzgoczącą odpowiedzią ze strony naszych sił zbrojnych. Zdaniem niezależnych analityków amerykańskich wypowiedź ta jest wyraźną deklaracją Republiki Islamskiej, iż jej arsenał rakietowy jest polisą ubezpieczeniową na wypadek zbrojnej akcji ofensywnej ze strony republikańskiej administracji George W. Busha lub Izraela.

Deklaracji Najiara towarzyszyła informacja, iż Iran skonstruował prototyp nowej rakiety balistycznej o nazwie Ashura (w symbolice szyickiej - święty dzień żałoby po śmierci Alego - wnuka Mahometa) o zasięgu 2000 km, z silnikiem na stały materiał pędny. Szef irańskiej obrony, jak podała agencja Fars, stwierdził, że Ashura spełnia wymagania, które konstruktorom postawiło jego ministerstwo.

Do tej pory najbardziej znanymi pociskami balistycznymi średniego zasięgu Republiki Islamskiej były Shahab-3 o zasięgu 1300 km i Ghadr-1 (Moc) o zasięgu 1800 km. Dane o ich możliwościach operacyjnych ujawniono oficjalnie we wrześniu 2007, podczas wielkiej defilady w Teheranie. Specjaliści przypuszczają, że informacje sprzed kilku miesięcy i najnowsze rewelacje na temat Ashura miały być polityczną bronią odstraszającą Iranu. Do niedawna, do momentu ogłoszenia w Ameryce raportu połączonych organizacji wywiadowczych USA, dezawuującego informacje Białego Domu o nieuchronnym i rychłym przekroczeniu przez Republikę Islamską progu

atomowego, Teheran miał prawo przypuszczać, że atak Amerykanów może nastąpić już latem 2008.

Tymczasem irańską promocję nowych rakiet wykorzystał do promocji w Europie idei amerykańskiej tarczy gen. Henry Obering - szef Missile Defense Agency (MDA). Obering zaoferował dzielenie się z NATO na bieżąco wszelkimi informacjami na temat postępu prac technicznych nad tarczą. Takimi danymi Amerykanie pragną się dzielić także z Ukrainą. Oberingowi sekundował Bruce Weinrod - przedstawiciel amerykańskiego sekretarza obrony w Kwaterze Głównej Sojuszu Atlantyckiego. Oświadczył on, że Pentagon może połączyć zarządzanie powstającym systemem obrony przeciwko rakietom dużego zasięgu z nowo budowanym systemem dowodzenia i nadzoru przestrzeni powietrznej NATO.

W Paryżu Obering powiedział, że jeśli USA uzyskają zgodę rządów Czech i Polski na dyslokację elementów tarczy do końca 2007, program będzie spóźniony jedynie o 6 miesięcy. To zaś jest niemożliwe, ponieważ Czesi zapowiedzieli zakończenie rozmów najwcześniej w lutym 2008 (negocjują obecnie 4 dokumenty, z których 2 będą musiały być zatwierdzone przez parlament), a nowy polski rząd nie ogłosił jeszcze terminarza dalszych rozmów na temat tarczy.

Według Oberinga, interceptor, czyli ta część dwu i trójstopniowych antyrakiet, która ma się zderzyć z nadciągającym celem, może być gotowa dopiero w 2011. A integracja z systemem przeciwrakietowym jest przewidywana najwcześniej na 2013. Dwustopniowe antyrakiety, jakie planowane są dla hipotetycznej bazy w Polsce (trójstopniowe stacjonują na Alasce i w Kalifornii) mogą zostać przetestowane w 2009 lub w 2010.

Obering ocenia, że budowa silosów w Polsce, integracja polskiego elementu tarczy z pozostałymi i jego wypróbowanie zabierze od 3 do 5 lat. Potwierdził, że radar, który USA planują umieścić w Czechach będzie sięgał głęboko w rosyjską przestrzeń powietrzną. Uspokajał jednak, że będzie on mógł lokalizować i prowadzić cele poruszające się na pułapach nie niższych od 250 - 270 km. Jego zdaniem, nie zagrozi to Rosjanom.

Argumenty gen. Henry Oberinga nie przekonały słuchającego go głównodowodzącego wojskami lotniczymi Francji - gen. Stephane Abriala. Wywody gościa zza Atlantyku podsumował on znamiennym stwierdzeniem - to Linia Maginota...

Tymczasem przeciwko tarczy coraz ostrzej protestuje Rosja. Szef sztabu Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej gen. Jurij Bałujewskij oświadczył, że wystrzelenie z terenu Polski przeciwrakiety w kierunku pocisku lecącego z terytorium Iranu może spowodować rosyjskie kontruderzenie z użyciem strategicznych rakiet balistycznych. Przeciwrakieta

amerykańskiego systemu BMD ma bowiem charakterystyki identyczne z międzykontynentalnymi rakietami balistycznymi, a - zdaniem Bałujewskiego - poleci nad terytorium rosyjskim. Może więc wywołać reakcję automatycznego systemu dowodzenia i uruchomienie procedury kontrataku.

Bliskość wyrzutni w Polsce ograniczy czas reakcji i możliwość weryfikacji celu rakiety. To podobne zagrożenie dla Rosji, jak rakiety średniego zasięgu z głowicami jądrowymi umieszczone w pobliżu granic potencjalnego przeciwnika, których rozmieszczanie jest zakazane umowami międzynarodowymi.

Prezydent Władimir Putin powiedział niedawno, że zagrożenie ze strony rakiet irańskich można ograniczyć przy pomocy środków niestrategicznych. Jego zdaniem, wystarczy rozmieścić antyrakiety i systemy rozpoznawcze bliżej granic Iranu, co nie powinno stanowić problemu. Zaoferował użycie w takim systemie m.in. rosyjskiego kompleksu S-400. W takim systemie mogłyby zostać użyte także amerykańskie antyrakiety bazujące na okrętach.

Zdaniem Rosjan, zagrożenie ze strony Iranu dla USA nie istnieje i w najbliższym czasie nie powstanie. Prowokowanie Teheranu do ataku na amerykańskie instalacje w Europie jest zaś krokiem samobójczym i nie leży w interesie krajów, na terenie których miałyby się one znajdować. Zdaniem gen. Bałujewskiego, nie ma potwierdzenia nawet dla istnienia irańskiej rakiety o zasięgu 2 tys. km. Jej próba nie została bowiem zarejestrowana przez żadne środki rozpoznawcze. To tylko potencjalna możliwość, a do uzyskania gotowości operacyjnej przez taką rakietę upłynie jeszcze wiele lat. Iran nie dysponuje też głowicami jądrowymi, które mógłby umieścić na takiej rakiecie. Bałujewski ocenił, że irańska rakieta dalekiego zasięgu z głowicą jądrową nie powstanie przed 2020.

© Wszelkie prawa zastrzeżone, 2007-2026 Altair Agencja Lotnicza Sp. z o. o